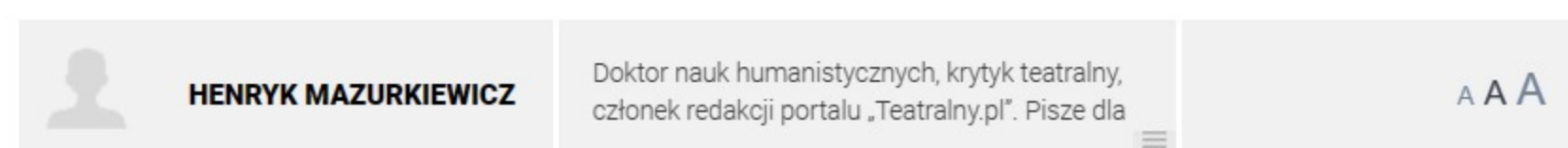


Nie ma jak w rodzinie

Uroczystość, reż. Norbert Rakowski, Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu



HENRYK MAZURKIEWICZ

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu „Teatralny.pl”. Pisze dla

A A A



Fot. Michał Ramus

Spektakl pokroju *Uroczystości* musiał pojawić się w repertuarze Teatru Kochanowskiego w Opolu. Przede wszystkim czekano na reżyserską pracę nowego dyrektora. Poza tym należało pokazać entuzjazm i pełnię sił twórczych całego zespołu. Najlepiej zrobić to na wielkiej scenie i z rozmachem. Przesłanie miało być proste i jasne – w tym sezonie wreszcie będzie się dziać!

Uroczystość jest adaptacją sceniczną scenariusza filmu Festen autorstwa Mogensa Rukova i Thomasa Vinterberga. Ten ostatni, wraz z Larsem von Trieterem, Kristianem Levringiem i Sørenem Kragh-Jacobsenem, był współtwórcą znanego manifestu artystycznego Dogma 95. *Festen* zapisał się w historii właśnie jako pierwszy film z zamierzenia i w całości zrealizowany zgodnie z jego dziesięcioma dość restrykcyjnymi założeniami. Nagrodzony w Cannes pozostał też, wraz z *Idiotami* oraz *Włoskim dla początkujących*, jednym z najbardziej znanych dokonań tej niszowej formacji. Od razu zaznaczyć, że opolskie przedstawienie oryginalnemu filmowi zawdzięcza tylko wspomniany scenariusz, któremu pozostaje wierne w szczegółach. Pod innymi względami *Uroczystość* Rakowskiego można śmiało uznać za teatralne zaprzeczenie Dogmy 95.

Pierwsze, z czym konfrontuje się widz, to ogrom przestrzeni scenicznej. Duża Scena w tym wypadku wygląda na naprawdę dużą. Wrażenie to potęguje geometria scenografii stworzonej przez Aleksandrę Czupkiewicz i Annę Haudek. Długa, biała, przezroczysta zasłona, swobodnie zwisająca ze znajdującego się nad sceną wielkiego koła, zaznacza pion. Stoliki – zestawione w długie rzędy i ciągnące się jednocześnie w kilku kierunkach – nakreślają poziom. Na stolikach z wielką pedanterią ustawione są liczne ozdoby w postaci kwiatów, wazonów, serwetek i tym podobnych ozdóbek, mających podkreślić zatroskanie gospodarzy o estetyczne zadowolenie gości. Wszystko skrupulatnie przygotowane do rozpoczęcia świętowania.

Powodem wytwornego bankietu stały się sześćdziesiąte urodziny Helgego (Jacek Dżisiewicz) – zamożnego restauratora, ojca i głowy rodziny. Ubrany w piękny świąteczny garnitur, uzbrojony w doświadczenie, pewny siebie patriarcha, ze spokojem spogląda w przyszłość, w której coraz częściej zamierza powracać pamięcią do pierwszych sukcesów, kiedy był pełny sił. Dowiadujemy się o tym z wygłoszonego na proscenium, wprost do widowni krótkiego monologu jubilat. Na urodzinach mają się pojawić jego bliscy, liczni przyjaciele, koledzy, współpracownicy i podopieczni. A w ślad za nimi niezaproszona zawita stara prawda z długą siwą brodą szanownego grafa Tolstoja. Sprawiedliwie głosi ona, iż „wszystkie szczęśliwe rodziny są do siebie podobne, każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób”.

Najpierw dowiadujemy się o napiętych stosunkach Helgego, a zresztą i całej rodziny, z młodszym synem, „synem marnotrawnym”, „beniaminkiem”, którego od dzieciństwa wychowywano na wybitnego szefa kuchni. „Beniaminek” (Krzysztof Wrona) natomiast wyrósł na ordynarnego, agresywnego i nieobliczalnego miłośnika napojów wysokowych i następujących po ich spożyciu bijatyk. Mimo że nie dostał zaproszenia, przyjeżdża na uroczystość wraz z żoną (Cecylia Jacewska-Caban), którą przy każdej okazji pomiata, oraz z dwójką małych dzieci. Następnie ujawnia się samobójstwo starszej córki, które nie tak dawno popełniła w tym samym domu, gdzie za chwilę zaczną wznosić świąteczne toasty. Lecz prawdziwą bombą, która niespodziewanie wybuchnie gdzieś około trzydziestej minuty spektaklu, stanie się wyznanie Christiana (Łukasz Konopka) – syna pierworodnego. Poprosiwszy o ciszę rytualnym uderzeniem metalu o kryształ, odczyta małe przemówienie. Skończy je oskarżeniem ojca o wykorzystywanie seksualne, którego rodzic regularnie dopuszczał się na nim oraz jego siostrze, kiedy byli jeszcze dziećmi. Zapada cisza. Ale tylko na chwilę. Po kilku sekundach uroczystość zostaje wznowiona. Wygląda na to, że nikt nie zamierza interweniować. Przełamać mechanizmy obronne nie będzie łatwo, ale – jak nazajutrz, po burzliwej nocy pełnej potyczek, kłamstw i demaskacji wyzna Helge – jego syn „walczył bardzo dzielnie”. Powie to i, skompromitowany, świadom, że do końca życia będzie pogardzany przez najbliższych, opuści salę, żeby goście mogli spokojnie zjeść śniadanie. Christian walczył... i zwyciężył.

I tu powracamy do filmu i manifestu. Nie chodzi, rzecz jasna, o dotrzymanie wierności oryginałowi, tylko o użyte środki i uzyskane efekty. Tylko o to. Jak się domyślicie, cała wyżej nakreślona historia, cały *Festen* – to porządny kawał psychologii. *Rzez* o emocjach, wrażliwości, wypieranej traumie, samozakłamaniu, racjonalizacji winy... W tym wszystkim warstwa słowna, czyli sam tekst, stanowi zaledwie wierzchołek góry lodowej. Najważniejsze dzieje się gdzieś „pod skórą”. Dlatego odpowiedzialny za zdjęcia Anthony Dod Mantle, trzymając kamerę w rękach (trzeci punkt manifestu), tak często kieruje jej uwagę na twarze. Połowa filmu to ogromne głowy, na cały ekran. Bardzo często po prostu milczące. Ludzie cicho trawiący zarówno zupę z homarów, jak i własny egzystencjalny dramat. To pierwsze z pewnością idzie im znacznie lepiej.

Co w tej sytuacji robi Norbert Rakowski? Chowa cały zespół w głębi sceny i nawet nie zamierza używać teatralnych odpowiedników filmowych zbliżeń. Każę w nieskończoność, z zadziwiającą precyzją, powiedziałbym nawet pedanterią, obracać scenę na nowo, układając ubogą w detale przestrzeń gry. Dokładnie ustawia światło i cały czas dba o odpowiednią kolorystykę oraz stosowny, precyzyjny podkład muzyczny. Czyli bawi się we wszystko, co Dogma 95 definitywnie odrzuca. Jako reżyser teatralny ma do tego święte prawo. Tylko że znowu chodzi o uzyskiwane efekty. A są one takie, że jako widz szybko zaczynam odnosić wrażenie, że Rakowskiego nie tyle interesuje sama historia, co sposób jej opowiadania. Zależy mu bardziej na pięknym obrazie, moim zdaniem niepotrzebnie przeestetyzowanym, niżli na piekle dusz ludzkich. Forma, a nie treść. Słowa, a nie mimika twarzy. Racjonalne zamiast podświadomego. To wszystko dystansuje nas od bohaterów i ich przeżyć. A bez tego, bez – za przeproszeniem – porządnej *stanisławszczyzny* z *perieżywanijem* i wypielegnowaną partyturą drobnych aktorskich nie akcentów nawet, a akcencików, nie szczegółów, a szczegółików, całe przedsięwzięcie traci nieco na sensie i wartości.

Z drugiej strony: czy Norbert Rakowski mógł zawierzyć tego typu spektakl zespołowi Teatru Kochanowskiego? Szkopuł w tym, że nie do końca. W ostatnich latach aktorzy zamiast teatru psychologicznego z postaciami o więcej niż dwóch cechach charakteru dorzynali piosenkę polską pod kierownictwem Jędrzeja Piaskowskiego, odczytywali Wikipedię z iPadów w *Weselu* czy krzyczeli do „szczeliny” w *Śnie nocy letniej*. Kiedy w *Pamuku – Pamięci* spróbowano pokazać na scenie namiętną miłość, przyszła pora na rozpoczęcie poważnej dyskusji o możliwości cofania dyplomów uczelni teatralnej. Poza tym same farsy. Aż wreszcie całkiem udana aktorsko *Szklana menażeria* Jacka Poniedziałka i zapadająca w pamięć kreacja Andrzeja Jakubczyka (w *Srebrnym tsunami*), któremu w *Uroczystości* nie wiadomo czemu powierzono raptem ze dwa słowa. Zdecydowanie za mało. Jedna jaskółka, jak wiadomo, wiosny jeszcze nie czyni. A tej jesieni bardzo na nią czekamy – na wiosnę. Na całe szczęście jest nadzieja, mimo wszystko bowiem *Uroczystość* zasługuje na to, by na dłuższy czas zatrzymać się na opolskich afiszach.

21-10-2016

Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu
Thomas Vinterberg i Mogens Rukov
Uroczystość
przekład: Elżbieta Frątczak-Nowotny
reżyserska: Norbert Rakowski
scenografia: Aleksandra Czupkiewicz, Anna Haudek
kostiumy: Justyna Gwizd
muzyka: Marcin Partyka
obsada: Gilles Chamboraine, Andrzej Czernik, Bartosz Dziedzic, Jacek Dżisiewicz, Cecylia Jacewska-Caban, Andrzej Jakubczyk, Łukasz Konopka, Waldemar Kotas, Karolina Kuklińska, Arleta Los-Plawszewska, Leszek Malec, Grazyna Misiorowska, Katarzyna Osipuk, Joanna Osyda, Judyta Paradzińska, Łukasz Schmidt, Michał Świtła, Beata Wnęk-Malec, Krzysztof Wrona, Ewa Wyszomirska, Bogdan Zieliński
premiery: 24.09.2016

TAGI: [Norbert Rakowski](#), [Thomas Vinterberg](#), [Mogens Rukov](#), [Opole](#), [Teatr im. Jana Kochanowskiego](#),

[Udostępnij](#)

S K O M E N T U J

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



K O M E N T A R Z E (1)



NW | 2016-10-23 20:50:42

» Cytuj

!!!

— P O W I A Z A N E T E A T R Y —

Teatr im. Jana Kochanowskiego

Henryk Mazurkiewicz
Czyrń, czego pragniesz

Henryk Mazurkiewicz
Dostojewski (nie)zdyskredytowany

Henryk Mazurkiewicz
Stare i nowe drogi

Henryk Mazurkiewicz
Oni

Łukasz Drewniak
K/128: Rozwiązania realne

Henryk Mazurkiewicz
Ziemi pomóżcie!

— K A L E N D A R I U M —

26
IV
2024

Łódzkie Spotkania Baletowe
XXVII edycja

— B A D Z N A B I E Z A C O —

